

Stanisław Stefanek

Zrodzony do ojcostwa

Studia nad Rodziną 3/2 (5), 11-17

1999

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

bp Stanisław STEFANEK

ZRODZONY DO OJCOSTWA

Zrodzony do ojcostwa... Co rozumiemy przez ojcostwo? Czy jest to tylko zadanie? Funkcja – odnosząca się do prokreacji i, ewentualnie, zabezpieczenia środków do życia, a więc z natury swej – czasowa i nie dla wszystkich dostępna? Niektórzy mężczyźni rezygnują przecież z fizycznego ojcostwa, innym zaś nie jest ono dane mimo ich woli.

A może ojcostwo trzeba uznać za istotny element struktury męczyzny, za formę manifestacji jego osoby? Tak rozumiane, z natury swej odnosiłoby się do całego życia męczyzny, a uczestnictwo w nim dane byłoby każdemu. Tak rozumiane ojcostwo – powszechne i nienaruszalne – nie tylko obejmowałoby wszystkich, ale też stanowiło fundament życia wspólnotowego i jeden z jego najważniejszych filarów. I jest wszakże tak, że życie wspólnotowe – kulturalne, także ekonomiczne i polityczne – opiera się na sprawności, którą nazwałbym ojcostwem.

Takie rozumienie ojcostwa prowadzi nas do rozważań głęboko ontologicznych. Słowa „ojcostwo” można bowiem używać zamiennie ze słowem „męczyzna”. Ojcostwo i męskość... Takie utożsamienie obydwu pojęć wyraża szacunek dla każdego mężczyzny, a równocześnie wskazuje na zadanie wyznaczone każdemu mężczyźnie przez Stwórcę – by był ojcem.

Uświadomienie sobie tego zadania dopomaga mężczyźni w jego dojrzewaniu osobowościowym, i oby każdy mężczyzna jak najszybciej mógł sobie je uświadomić! Uświadomić sobie, że **jest ojcem**. Wówczas w wieku siedemdziesięciu lat nie udawałby podrywającego dziewczyny chłopca gimnazjalisty, wówczas też młodziutki kapłan dzień po święceniach wiedziałby, że jest duchowym ojcem, a nie wystrojonym w ornat młodzieniaszkiem...

Rozpocznijmy rozważania od zapisu tradycji kapłańskiej z pierwszego rozdziału Księgi Rodzaju (Rdz 1,27): opis stworzenia człowieka na obraz i podobieństwo Boga. Słowo *demut* – „obraz” znalazło wielu interpretatorów. Powstała bogata literatura pytająca o znaczenie owego „obrazu i podobieństwa”. Znane są też rozliczne teorie interpretacyjne, które sięgają częściej do języka filozofii niż teologii. Mówią one o objawieniu natury człowieka – o świadomości, o wolności, o rozumie, o woli, i o przestrzeni ludzkiego działania – w której objawia się Odwieczny Bóg.

Te teorie, które pozostają przy języku biblijnym, zatrzymują się nad formułą błogosławieństwa: „pobłogosławił im” (1,28). W błogosławieństwie widzą one zadaną ludziom misję, a równocześnie uposażenie do tego, by stali się rodzicami i władcami ziemi – by zasiedlili ziemię i czynili ją sobie poddaną.

W tym aspekcie można także rozważać misję ojcostwa, co wyraża słyszane czasem zastrzeżenie: „by nie tylko urodził, ale jeszcze wychował”. Jeśli zaś ma wychować, to potrzebne jest jego zaangażowanie w „działalność gospodarczo-ekonomiczną”. Można więc powiedzieć: Bóg posyłając ojca wyznaczył mu rolę rodzenia i przydzielił ziemię, z której ma czerpać zyski, by rodzinę utrzymać. Takie właśnie nastawienie interpretacyjne do ludzkiego ojcostwa można spotkać w hermeneutyce biblijnej.

Ludzkie ojcostwo można również rozważać w kontekście pism teologicznych. Mamy przecież bogatą dokumentację biblijną Bożego Ojcostwa. Gdyby wyjść od Bożego źródła ludzkiego ojcostwa, dałoby się ułożyć wręcz szczegółowy podręcznik, według którego młodzi ludzie mogliby się przygotować do rodzicielskiej misji. Osobny w nim rozdział powinien być poświęcony ojcostwu św. Józefa. Zostało ono ukazane na nowo we wspomniałym tekście Jana Pawła II – *Redemptoris custos*. Misja św. Józefa, bardzo dokładnie opisana w Ewangelii w tekstach obejmujących pierwsze lata życia Chrystusa, może pomóc w pogłębieniu wiedzy o każdym ojcostwie. Zachęcam do lektury *Redemptoris custos*. Dokument ten może służyć jako materiał do poszerzenia lekcji religii w szkole średniej.

W opisie ojcostwa posługujemy się często schematami przejętymi z psychologii i socjologii – mówimy wtedy o roli mężczyzny w życiu dziecka czy młodego człowieka. Te, skądinąd pozytywne i w jakimś stopniu udokumentowane, rozważania odrywają naszą uwagę od pierwotnego źródła wszelkiego ojcostwa – Ojcostwa Boga. Pod ich wpływem ograniczamy się do obserwowania wyłącznie ludzkiego ojcostwa, i to w sposób wycinkowy – niekiedy do tego stopnia, że roli mężczyzny zubożonej o wizję teologiczną gotowi jesteśmy odebrać nawet wizję ludzką, gotowi jesteśmy ją zdehumanizować. Powoli zaciera się, czy wręcz ginie, pojęcie Boga Ojca, człowieka ojca i pojawia się w jego miejsce słowo „mężczyzna”, przy czym „męskość” rozumiana jest jako autonomiczna sprawność. To natychmiast spycha rozważania z głębokich i czystych nurtów poznania ojcowskiej misji na grząskie mielizny opisu męskości konsumpcyjnej, bardzo sezonowej i rozbijającej męską osobowość przez osadzenie jej w kulturze ludycznej. Odbija się to na męskich postawach i dlatego tak ważne dla programu wychowawczego młodego mężczyzny są rozważania o ojcostwie oparte na źródłach teologicznych.

Podjęwając takie rozważania wyjdźmy od interpretacji wspomnianego już wyżej słowa *demut*, znaczącego tyle co „obraz”, „podobieństwo”, a następnie spróbujmy się przyjrzeć niektórym konsekwencjom wynikającym z biblijnej wykładni tego terminu.

W poszukiwaniu znaczenia użytego w Biblii słowa „obraz” najczęściej odnosimy się do pojęć z zakresu ontologii i pytamy: kim człowiek jest? Odpowiedź można sformułować w języku filozoficznym: człowiek jest istotą wolną i świadomą, albo w języku biblijnym: człowiek jest właścicielem ziemi, uposażonym w możliwość przekazywania życia i obdarzonym błogosławieństwem Stwórcy.

Szukając w opisie Księgi Rodzaju odpowiedzi na pytanie o misję człowieka trzeba uwzględnić dwa prawidła. Pierwsze wynika z ogólnej zasady hermeneutycznej: całe Pismo Święte jest natchnione. Bóg, który został przedstawiony pierwszym zdaniem Księgi Rodzaju, to ta sama Osoba, o której mówi ostatnie zdanie Nowego Testamentu. Od samego początku zatem mowa jest o Bogu Trójjedynym. Wskazuje na to nawet pewna sugestia, o której początkowo bibliści rzadko wspominali. W szkołach egzegetów ta trynitarna interpretacja nie znajdowała bowiem zwolenników – mowa tu o liczbie mnogiej użytej w sformułowaniu „uczynimy człowieka”.

Drugie prawidło mówi, że Pismo Święte, w całości natchnione, jest dla nas, dla każdego człowieka, do zbawienia pożyteczne (por. 2 Tym 3,16). Należy się więc każdej ludzkiej rzeczywistości oświecenie całym Pismem Świętym. Jeżeli prawdę o Bogu Trójjedynym mamy wykorzystać w tłumaczeniu sformułowania „obraz i podobieństwo”, to winniśmy postawić pytanie: na ile trynitarność Boga pomoże zrozumieć głębiej człowieka, który jest Jego obrazem i podobieństwem?

Ojciec Święty w interpretowaniu tekstów biblijnych ukazuje trynitarność jako pewnego rodzaju klucz do scalania antropologii teologicznej. Posłużymy się wielkim skrótem możemy zestawzić dwie prawdy teologiczne: prawdę o Bogu Trójjedynym i prawdę o człowieku, stworzonym do relacji komunijnej. „Komunia osób”, termin odnoszący się zwłaszcza do małżeństwa, zaprasza do rozważenia ojcostwa mężczyzny jako pochodzącego z głębi Trójcy Przenajświętszej.

Jakie są konsekwencje przyjęcia takiej zasady interpretacyjnej? Kardynał A. Lopez Trujillo w wykładzie głoszonym podczas Wrocławskich Dni Duszpasterskich powiedział, że rozważania o Ojcostwie Boga, o relacji Boga Ojca do człowieka dają szansę, by na całą antropologię spojrzeć od nowa¹, pytając o istotę człowieka nie według formuły ontologicznej, lecz etycznej. A więc nie tyle o to, kim on jest, ile o to, kim jest wobec, w relacji. Te trynitarne relacje, które ostatecznie określają Ojcostwo Boże, Synostwo Boże i miejsce Ducha Świętego, przeniesione w głąb relacji międzyludzkich pozwalają nam lepiej opisać człowieka w jego relacjach.

¹ Por. Kard. Lopez Alfonso Trujillo, Ojcostwo Boga jako model ojcostwa w rodzinie, w: „Abba, Ojciec”, Wrocław 1998, s. 31.

Kim więc jest człowiek jako ojciec wobec żony, dzieci, społeczeństwa? W odpowiedzi na to pytanie, dostrzegając istotę ojcostwa w jego relacjach, trzeba najpierw zwrócić uwagę na pochodzenie ojcostwa w jego dynamice, czyli w jego źródle i aktywności. Skąd pochodzi i jak się objawia? Mamy cały zbiór dokumentów biblijnych, które streszcza jedno zdanie z Listu św. Pawła do Galatów: „Na dowód tego, że jesteśmy synami, Bóg posłał do serc naszych Ducha Syna Swego, w którym wołamy Abba, Ojcze” (Gal 4,6).

Tak oto w mocy Ducha ma swoje źródło ojcostwo i w mocy Ducha podejmuje każdy mężczyzna swoją misję ojcowską. Od usłużenia ojcostwem w sensie fizycznym po ojcostwo we wszystkich wymiarach duchowych. W sposób szczególnie odzwierciedla to historia zwiastowania misji ojcowskiej św. Józefowi: „Nie bój się wziąć do siebie Maryi, twej Małżonki; albowiem z Ducha Świętego jest to, co się w Niej poczęło” (Mt 1,20). Bóg wytłumaczył św. Józefowi, że jest prawdziwym choć przybranym ojcem Dziecka, które poczęło się z Ducha.

Boskie źródło każdego ojcostwa jest ukazane już od początku Objawienia. Aby się o tym przekonać, wystarczy otworzyć Księgę Rodzaju. Początek czwartego rozdziału zaczyna bardzo dramatyczny fragment opowiadania o człowieku, o Kainie. Tam z ust Ewy słyszymy pierwszy wykład teologii ojcostwa: „Mężczyzna zbliżył się do swojej żony Ewy. A ona poczęła i urodziła Kaina”, a więc bardzo szczegółowa, domowa kronika, odnotowująca współzycie mężczyzny i kobiety – pierwszych rodziców. „... i rzekła: Urodziłam mężczyznę z pomocą Jahwe”. Nowsze tłumaczenia bywają formułowane: „otrzymałam mężczyznę od Boga” – ażeby nie kojarzyć tekstu natchnionego z przekazaniami pozabiblijnymi, według których współzycie bóstw z córkami ludzkimi rodziło herosów, niektórzy egzegeci tłumaczą tekst bardziej teologicznie. Przekaz biblijny jest jednak bardzo prosty: w ludzkim współzyciu Bóg decyduje o powstaniu życia z mocy Ducha.

To jest program, który, rozpisany na poszczególne lekcje, powinniśmy przekazać młodemu człowiekowi, aby ujrzał, że wszystko to, kim on jest z woli Stwórcy, ma być nastawione na „być dla”. Ojcostwo z natury jest skierowane do drugiego człowieka i od początku do końca budowane jest mocą Ducha Świętego. W Duchu Świętym rodzi się każde ojcostwo w niebie i na ziemi. Taki jest pierwszy wniosek wypływający z etycznego spojrzenia na ojcostwo, z trynitarnego rozumienia obrazu i podobieństwa.

Jest również wniosek drugi. Święty Paweł w Liście do Efezjan mówi, iż z Boga pochodzi wszelkie ojcostwo, wszelki ród bierze nazwę z Ojca (por. Ef 3,14-16). Ojcostwo Boga, z którego bierze początek ród ludzki... Już w opisie mówiącym o Kainie, a potem w innych tekstach Biblia cytuje genealogię. Genealogia obrazuje rozpisanie faktu Ojcostwa Bożego na konkretne dzieje ludzkich pokoleń. Ewangelia pokazuje, że także Jezus posiada swój prawdziwie ludzki rodowód, który ostatecznie wywodzi się od prarodziców zrodzo-

nych z Ojca Boga, od którego pochodzi wszelkie ojcostwo, wszelki ród na niebie i na ziemi. Genealogie ukazują relację człowieka ku drugiemu, aż do utworzenia społeczności. Społeczności są rodowe – tworzą się mocą pochodzenia z tego samego Ojca.

Nasuwa się tu, obecnie jakże niepopularne, skojarzenie. Jesteśmy dziś przyzwyczajeni do myślenia, że początkiem wszelkiej społeczności jest społeczna umowa. Więzami, które łączą tę społeczność, są uchwalone przez nią statuty. Któż by dzisiaj głosił postulat, że przy stanowieniu prawa trzeba wziąć pod uwagę rodowody? To ryzykowne skojarzenie, które jeszcze bardziej się dramatyzuje, jeżeli ktoś posądza nas o nacjonalizm.

Ojciec Święty przypomina, że przykładem nacjonalizmu są te grupy narodowe, które są zamknięte, nastawione egoistycznie na siebie. Wyróżnikiem nacjonalizmu jest więc egoizm, nie zaś rodowość społeczności. Dzisiaj jednak słowem „nacjonalizm” szafuje się nad miarę, atakując ze wszystkich kierunków rodową strukturę społeczeństwa. A jednak nie ma powiązań trwalszych ponad te, które pochodzą z odwiecznego Ojcostwa Boga i są ukonstytuowane mocą rodowodów. Prawda ta wymaga pogłębionej analizy, również od strony teologicznej.

Rodowody, następujące po sobie pokolenia, uzasadniają wszystko, a przede wszystkim pokazują, iż Mesjasz jest z rodu Dawida. By pokazać społeczny wymiar ojcostwa, które pochodzi z Jednego Ojca i rozpisuje się na rodowody, trzeba przyrzeć się teologii, eklezjologii, całemu nauczaniu Kościoła o sobie samym. Trzeba posłuchać, jakim językiem mówi się o powstawaniu wspólnoty, społeczeństwa rodzącego się z sakramentu. Trzeba sprawdzić, jak odnosi się sakrament do rodzenia. Wiele wątków trzeba by tu uwzględnić.

Można przywołać jeszcze pewien argument, z tradycji, dzisiaj może rzadziej podejmowany, który potwierdza potrzebę rodowego ukonstytuowania społeczeństwa. Pomyślmy, jak chętnie, pochodzący przecież z wyboru, prezydenci miast używają tytułu „ojciec miasta”. Jak łatwo przyjmują to ojcowe imię. Mimo całego „demokratyzmu” cywilizacji, o której mówi się, że jest wielkim osiągnięciem, coś przecież sprawia, że odczuwamy potrzebę ojcostwa w życiu społecznym. Okazuje się, że są w nas te pierwotne, konstytuujące naszą osobowość ślady obecności Bożych decyzji w organizowaniu życia społecznego. To ojcostwo ostatecznie konstytuuje życie społeczne.

Byłoby to zgodne ze zdrowym rozsądkiem, gdyby radni miejscy przy wyborze prezydenta nie pytali o to, kto kogo poprze, ale wezwali Ducha Świętego, by pomógł im wybrać ojca dla społeczności. Postępowaliby tak, gdyby mieli świadomość, iż takie mechanizmy jak demokracja dopiero wtedy są skuteczne, gdy są równocześnie opatrzone skutecznością rodzenia, gdy obraz i podobieństwo Boga w ojcostwie ludzkim zostaje przeniesione na wszystkie wymiary życia społecznego.

Na marginesie niniejszych rozważań warto jeszcze zastanowić się nad tym, skąd wzięły się uparte, desakralizujące pomysły dzisiejszego rozumienia oj-

costwa i prezentowania męskości? Można by podejrzewać, że jest to powrót do starych kultur, religii naturystycznych, dla których siły płodności miał znaczenie centralne. Można by sądzić, że dzisiejszy świat, odrzuciwszy wymogi moralności chrześcijańskiej, zamknięty na inspirację Objawienia, schodzi do poziomu kultów egipskich czy babilońskich.

Gdy jednak spojrzeć na propozycje dzisiejszej kultury masowej, szczególnie te kierowane do młodzieży, widać że dekadencja sięgnęła znacznie niższych poziomów. Nazwanie tego powrotem do pogaństwa byłoby obelgą dla kultur i kultów przedchrześcijańskich. W tych starych kulturach płodność była bowiem zawsze jakoś skojarzona z bóstwem i z ojcostwem. Jej kult był ujęty w wyraźne określone ramy (była znakiem bóstwa i znakiem życia), w których mógł się odnaleźć w swoim posłannictwie każdy mężczyzna.

Forsowana dzisiaj kultura ludyczna, to zabawowe traktowanie wszystkiego, z własnym ciałem włącznie, pozbawia mężczyznę relacji nie tylko do Ducha Świętego, do Boga, ale nawet do samego siebie. Ciało traci relację do ojcostwa, nie wchodzi też w relację z kimkolwiek z otoczenia. Pozostaje konsumpcja, prymitywna, mechanistyczna konsumpcja pewnego fragmentu fizycznej sprawności. Upowszechnianie się dziś takiego rozumienia męskości stawia przed nami zadanie podjęcia programu wychowawczego w rodzinie i w szkole.

Przestudiujemy materiały, które przygotowuje się jako propozycję dla szkół podstawowych i średnich. Zobaczymy wówczas, że stawiane są w nich dwie tezy, z których jedna staje się zarazem postulatem: nie róbmy z Polski getta. Polska jest krajem otwartym na wszystko, co na świecie w tej chwili jest typowym zachowaniem młodzieży i człowieka dorosłego. Polska młodzież ma dostęp do różnorodnych propozycji – tak środków antykoncepcyjnych, jak i materiałów pornograficznych. Nie róbmy z Polski getta. Dajmy raczej młodzieży pełne zabezpieczenie.

Bezpieczny seks – jeden z nowych terminów, z którymi oswajamy się od czasu konferencji w Kairze. Teraz zwołano serię konferencji poświęconych przeglądowi realizacji postanowień podjętych w Kairze. Podkreśla się na nich troskę o zdrowie – dodajmy: zdrowie reprodukcyjne albo seksualne. Zdrowie i bezpieczeństwo. Jakże pozytywne, cenne wartości, takie, na które otwarty jest każdy człowiek. W tym wypadku jednak słowa „zdrowie” i „bezpieczeństwo” oznaczają tylko zabezpieczenie młodego człowieka przed skutkami całkowitego swobodnego wykorzystania własnego ciała. Zabezpieczenie przed takimi następstwami, jak „niechciana ciąża” i zakażenia wirusem HIV...

W materiałach szkolnych, o których mowa, czytelna jest również teza, którą można wyrazić w ten sposób: skoro jesteśmy tak otwarci na Zachód, wejdźmy jak najwcześniej między młodzież, ażeby pomóc jej bezpiecznie przejść przez ludyczną fazę życia. Ta zabawa powinna być koniecznie zabezpieczona tak jak wszystkie tereny gry, sportu – przepisami i fizyczną ochroną. Wcze-

sne, od najmłodszych już klas, wejście szkoły w tę tematykę staje się pryncypium programów układanych dla polskiej młodzieży. To już nie neopoganizm, to głoszenie zdehumanizowanej wizji człowieka.

Tymczasem pochodzenie ojcostwa z Ducha i działanie Ojca w mocy Ducha domaga się nieustannego pochylania nad tajemnicą ojcostwa. Niech ta tajemnica będzie – zwłaszcza dla młodzieży i młodych mężczyzn przygotowujących się do małżeństwa – inspiracją troski o wzrost człowieczeństwa.

Bishop Stanisław Stefanek – Born to be a Father

Fatherhood is an essential element in the structure of a man – male human being, a manifestation form of his person. On account of its universality, fatherhood is fundamental for building every real community life.

A discussion about fatherhood cannot be reduced to psychological or sociological knowledge only, as these sciences, howeres useful, do not reach back to the ultimate source of human fatherhood, i.e. the fatherhood of God.

Without reference to God, manhood functions as an antonomous skill which reduces a man to the consumer level and precludes him from fulfilling his mission of a father.